

JESZCZE SŁOWO.



Smutna rzecz, iż u nas musi się jeszcze porywać za pióro w obronie tych zwierząt, które krok w krok zawsze towarzyszyły ludzkości z najwinniejszym oddaniem i nieoszacowanymi przysługami. Bardzo to smutna rzecz, że pies bywa u nas tak straszliwie często ofiarą bezlitośnego prześladowania, wszelakiego i jak najgorszego. Z lekkim sumieniem puszcza się w niepamięć ogrom cennych korzyści, których człowiekowi

przysporzyły psy-stróże domów, stróże trzód albo psy pociągowe. Zapomina się o tem, że całe krainy stały się nam dostępne i pożyteczne dzięki pomocy psów: nie byłoby życia ludzkiego na śnieżnych i lodowych przestrzeniach północnej Ameryki i Azji, gdyby nie pies, do małych saneczek zaprzężony, a także ciepłem własnego ciała ratujący go od skostnienia. Ba! za nie prawie waży się wprost ocalenie tysięcy ludzi od niechybnej śmierci, które zawdzięczamy psom: jużto psom św. Bernarda na manowcach i zimnachs górskich, jużto nowofunlandczykom, czuwającym nad wodami, jużto francuskim psom ambulansowym na polach bitew. Gdy jaki bohater, pełen poświęcenia, w czterdziestu wypadkach uratuje ludziom życie, to we czci i sławie do historii przechodzi, chlubą będąc swojego narodu; lecz gdy tego dokona pies Barry, małym pomniczkiem upamiętniony na zwierzęcym cmentarzu paryskim w Asnières, mało to kogo wzrusza, a szyderstwo częstsze od podziwu... Nad psią wierność cała przyroda doskonalszej nie zna. Wzór to i symbol wszelkiej wierności: kiedy zakonnicy, w XIII w. przez Guzmana zorganizowani, najoddańszymi sprawie Bożej zwać się chcieli, trudno to było lepiej wyrazić, niż mianując się „Dominikanami“, czyli „psami Pańskimi“. Ogólnie też w średniowieczu, tej epoce najsubtelniejszej w symbolach, pies był godłem wierności. Ileż to psów mrze z żalu po swoich panach, albo, co jeszcze delikatniejsze w swej szlachetności, a niebardzo rzadkie, z radości na widok powrotu panów po długotrwałej nieobecności! Że wzajemności ludzkiej nie bywało, o tem i wspominać nie potrzeba.

Ale za to okrucieństwo wylewa się na psi ród, jak upusty wody. Ta poniewierka psów ostatnimi słowami, to najniesprawiedliwsze w świecie przekonanie o podłości psów, to szerzenie złośliwej opinii przez niegodne porównania „jak pies“, „jak pies“ — to napiętnowania godne. Wypędzanie lub zabijanie starych psów, niszczenie psów bez konieczności sanitarnej i okrutnymi sposobami, powszechne znęcanie się nad nimi razami, kopaniem, kamieniami — to potępienia godne. Wszelkie zwierzęta w styczności z ludźmi miewają, niestety, wiele do cierpienia, ale jakaś szczególna nadwyżka przypada w gorzkim udziale właśnie psom — co jest tem haniebniejsze dla sprawców! Ta niebaczność na krzywdę zwierząt, a zwłaszcza na wysoką cierpiętność fizyczną i psychiczną u psów, jakoteż na zalety i zasługi psiego gatunku — niegodna jest prawego człowieka! Dobrobyt

niektórych psów jest rzadkim wyjątkiem, zjadliwie wyśmiewanym, przy którym tem oczywistszą staje się reguła, zwyczajny los psów, „psia dola“, zaprawiona głodem, łańcuchem i stryczkiem rakarza. Doprawdy dziwne to zjawisko, iż na ogólnem ponurem tle nędzy zwierzęcej z jeszcze głębszą grozą zaznacza się bolesny stan psów pod panowaniem człowieka.

Plamą jest na życiu ludzkości ten kontrast między wielkimi i osobliwymi usługami psów, a nielitościwem i osobliwem obejściem się naszym. Kontrast, zaiste poniżający, między szlachetną wartością tych zwierząt, a ich złośliwym udreczaniem. Kontrast — który oby się nigdy nie pojawiał! — wyższości postępowania zwierzęcego nad zepsutem etycznie i myślowo postępowaniem ludzkim. Harmonizować takie rozdźwięki w naszych obyczajach jest powinnością, nie cierpiącą wymówki ani zwłoki.

